Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 14 Kwietnia 1908 Nr. 88

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesieczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Iupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Zamordowanie namiestnika Andrzeja hr. Potockiego.

Z uczuciem nieopisanej zgrozy słuchamy wieści ze Lwowa. Hajdamaczyzna ruska splamiła się zbrodnią ohydną, której w najdrobniejszej nawet mierze usprawiedliwić nie sposób; ruski fanatyzm polityczny, który niestety tak strasznie zawichrzył stosunki w naszym kraju, w przerażającej, potwornej ujawnił się ohydzie. Z ręki 21-letniego studenta ruskiego padł Namiestnik hr. Andrzej Potocki, padł mąż wielkiej miary, wzór obywatela, urzędnik sumienny i sprawiedliwy, który specyalnie wobec Rusinów okazywał się zawsze bezstronnym i życzliwym, padł z ręki młodego zbója, który plan mordu ułożył na zimno, wykonał zbrodnię z chłodną rozwagą i spełniwszy ją, nie okazał ni wzruszenia ni przygnębienia, lecz jakiś niepojęty cynizm.

Chciałoby się wierzyć, że młody zbrodniarz działał pod wpływem obłędu, ale przeczą temu jego zeznania, przeczy temu fakt tej potworności, że czyn mordercy w kołach ruskiej młodzieży wywołał radosną aprobatę, że setka akademickich boryteli urządziła mordercy przed gmachem sądowym owacyę!

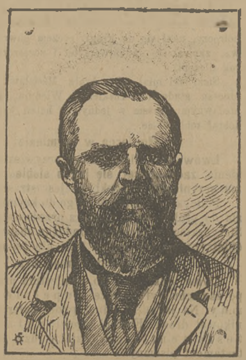
Zgroza ogarnia wobec tego rozpętania nienawiści, tego szału fanatyzmu, wobec zaniku wszelkiej etyki, nie tylko kościelnej, ale i niezawisłej. Bo jeżeli możemy rozumieć czyny rewolucyonistów rosyjskich, niosących swe życie w ofierze, aby zgładzić katów i okrutnych tyranów, to żadną miarą nie możemy wniknąć w psychologię tego ruskiego mordercy.

Namiestnik hr. Potocki nie był wyobrazicielem systemu ucisku, ale sprawiedliwości, nie wyobrazicielem tyraństwa i bezprawia, ale cnót obywatelskich, legalności i kultury politycznej......

Kraj cały go znał i poważał głęboko, kraj cały odczuwa po nim żałobę.

I cały kraj, opłakując jego stratę, drży z oburzenia na myśl że morderca do swej okropnej zbrodni przydał jeszcze nikczemność kalumnij, mordując hrabiego Potockiego jako sprawcę „ucisku" Rusinów i dając wrogom imienia polskiego sposobność do rozwodzenia się nad ogromem tego ucisku, który przecież jedynie wytłómaczyć by mógł takie krwawe czyny fanatyzmu. O jakżebyśmy byli szczęśliwi, gdybyśmy byli wszędzie tak „uciskani" jak „uciskani" są Rusini w Galicyi!

Ze zgrozą słuchamy wieści ze Lwowa. Gnębieni przez Moskala i Prusaka, otoczeni zewsząd wrogami, najohydniejszego wroga mamy u siebie w domu......



Ś. p. Namiestnik Andrzej hr. Potocki.

Telegramy „Nowin".

Lwów. Wczoraj, w niedzielę, o godzinie 1-szej w południe, podczas zwyczajnych przyjęć audyencyonalnych, **namiestnik hr. Potocki padł ofiarą zamachu. Mordercą jest Mirosław Siczyński, Rusin, student uniwersytetu. Strzelił cztery razy. Namiestnik umarł.**

Szczegóły zamachu.

Lwów. Siczyński przyjęty był wczoraj na audyencyi jako ostatni. W poczekalni już **zachowywał się Siczyński ogromnie niespokojnie**; podchodził do okna, dobywał przytem chustki do nosa, kręcił się bezustannie, wychodził z pokoju, wyjmował z kieszeni index uniwersytecki, który widocznie miał mu służyć za pretekst do audyencyi. Gdy Siczyński wszedł do pokoju audyencyonalnego, w tej chwili wyciągnął rewolwer i **na 5 kroków strzelił do namiestnika dwa razy.** Gdy namiestnik upadł na podłogę, **strzelił Siczyński jeszcze trzy razy** do niego. — Na huk strzałów wbiegł natychmiast do sali audyencyonalnej woźny, ale bał się mordercę rozbroić. Dopiero wpadli inni woźni i schwytali go. Razem z woźnymi wpadli do sali obecni w sąsiednim pokoju pp. Doskowski, aptekarz z Krakowa i słuchacz politechniki A. Ripa. **Namiestnik klęczał na ziemi** i podpierając się na ręce, usiłował powstać. Lewa strona twarzy zbroczona była krwią, jak również surdut, rękawy i ręce. Naprzeciw namiestnika z dymiącym jeszcze browningiem w ręku stał Siczyński. Namiestnik wskazał na Siczyńskiego i zawołał:

— Schwytać go!

Siczyński **wycelował wtedy browning w kierunku wchodzących**, rewolwer jednak zawiódł, a woźny Kaniak schwytał go za rękę. Na to Siczyński zawołał:

— Puśćcie mnie, ja nie ucieknę.

„Za ruskie krzywdy".

Lwów. Siczyński, strzelając do namiestnika, wołał: „Masz za nasze krzywdy!" Na słowa namiestnika: „Schwytać go!" — woźni mordercę wyprowadzili do salonu poczekalnego, gdzie pozostawał, dopóki nie nadeszła policya. Każdemu wchodzącemu **przypatrywał się Siczyński z cynizmem**, a gdy lekarze przyszli, zawołał: „To nie potrzebne; ratunek będzie daremny", poczem dodał:



Hrabina A. Potocka.

„To za strejki, za naszą krzywdę i niedolę, to za Marka Kahańca!"

Pierwsze słowa po zamachu.

Pierwsze kilka słów namiestnika, jak opowiada komisarz namiestnictwa Skrzyński, który właśnie w chwili zamachu pełnił służbę przy audyencyach, dotyczyły żądania, aby sprowadzono księdza, oraz aby w jak najoględniejszy sposób zawiadomiono małżonkę.

Między innemi rzekł namiestnik: „mam kulę w mózgu", potem przytomnie mówił, w jaki sposób zawiadomić małżonkę, żeby jej zbytnio nie przerażać. Zaraz potem wobec najbliższego otoczenia uczynił rozporządzenie ostatniej woli. — W chwilę potem nadeszli lekarze i zastosowali wszystkie środki celem niesienia ratunku. Osłabienie wzmagało się coraz bardziej. Gdy żona przyprowadziła dzieci, widać było, że namiestnik tylko z **wysiłkiem wyciągnął rękę, aby je pobłogosławić.**

Lwów. Kiedy woźni i obecni w poczekalni wpadli do sali, namiestnik, **cały zbroczony krwią**, dawał tylko **słabe oznaki życia.** Słabym głosem **zażądał księdza.**

W pierwszej chwili przybyli do sali, w której spełnioną została zbrodnia, urzędnicy prezydyalni i ogółem wszyscy urzędnicy, którzy znajdowali się jeszcze w gmachu namiestnictwa. Przyprowadzono natychmiast panią namiestnikową.

Słabym głosem zawołał namiestnik starostę Grodzickiego. Gdy się Grodzicki zbliżył, polecił mu namiestnik, aby zatelegrafował do cesarza i przedstawił w depeszy, że zamachu dokonano na wiernego cesarza sługę. Następnie namiestnik zupełnie przytomny wyspowiadał się przed arcybiskupem Bilczewskim.

Pomoc lekarska.

Lwów. Niesienie pomocy lekarskiej rannemu namiestnikowi trwało przez pięć kwadransów. Namiestnik był **przytomny mniej więcej przez godzinę**, przytomność jednakże coraz bardziej słabła, choć namiestnik rozumiał polecenia lekarzy, które oni wydawali dla stwierdzenia przytomności, np. aby poruszył ręką i t. d. Ostatni kwadrans t. j. od godz. 3 ciej do wpół do 4 tej był namiestnik nieprzytomnym. **Skutkiem porażenia** mózgu nastąpił paraliż krtani i dalszy paraliż a w skutku niego śmierć.

Lwów. Do rannego namiestnika zawezwano 3 lekarzy, dra Festenburga, prof. Ziembickiego i prof. Raczyńskiego. Przybył także protomedyk Merunowicz i prof. Rydygier. Prof. Ziembicki zastał namiestnika siedzącego w fotelu broczącego krwią; natychmiast kazał przynieść łóżko, rozebrać rannego i rozpoczęło się badanie. Prof. Ziembicki widział dwie rany, chociaż uznaje możliwość, że są także i inne; jedną lekką ma na ręce, której dokładnie nie badał, wobec daleko groźniejszej drugiej rany nad okiem. Kula zmiażdżyła kość i weszła do mózgu, naruszyła główne ośrodki mózgowe tak, że lekarze nie mieli już żadnej nadziei uratowania rannego, chociaż stosowano wszystkie środki wskazane przez naukę. Wstrzyknięto eter, kamforę etc. Cały ratunek trwał 5 kwadransy.

Gdy przybył marszałek Badeni, namiestnik już go nie poznał.

W ostatnim kwadransie przytomność zupełnie znikła, nastąpiło porażenie rzężenie.

Skon namiestnika.

Lwów. Namiestnik odniósł trzy rany: nad lewem okiem, w ramię i w rękę, którą się widocznie zasłonił. Jedna kula utkwiła w czaszce nad lewem okiem, ta rana była śmiertelną; z ucha lewego począł buchać silny krwotok. Lekarze w pierwszej chwili nie mogli się zoryentować, czy to krwotok z ucha, czy z mózgu.

Zraniony namiestnik stracił przytomność; dopiero po wstrzyknięciu mu kamfory przez lekarzy przytomność wróciła. Zranionego namiestnika ułożono w sali audyencyonalnej na łóżku żelaznem, które zaraz wniesiono.

Na zapytanie jednego z lekarzy, czy widzi na lewe oko, odpowiedział namiestnik: „Widzę dobrze na oba oczy".

Wkrótce przybyła pani namiestnikowa i uklękła przy namiestniku wraz z dziećmi. Przybył także spowiednik Bernardyn O. Metody. Namiestnik czule pożegnał się z żoną, poczem tracić począł przytomność, siły widocznie zaczęły go opuszczać **Około godziny 3 m. 15 zakończył życie.**

Pokój audyencyonalny zmieniono na komnatę żałobną. Na łóżku, na środku pokoju, złożono zwłoki ś. p. Andrzeja hr. Potockiego w czarnym kontuszu.

Obcy wkrótce zaczęli się oddalać. przy zwłokach pozostała tylko rodzina, ks. biskup Bandurski, marszałek hr. Badeni. Widok nieutulonych w żalu żony i dzieci był tak wzruszający, że wszyscy płakali. Namiestnikowa pozostała przy trumnie aż do wieczora w towarzystwie siostry hr. Sierakowskiej.

Ostatnie słowa namiestnika.

Lwów. Ostatnie słowa namiestnika, które wyrzekł do starosty Grodzickiego, były: „*Proszę telegrafuj pan do monarchy, że umieram, jak wierny sługa na stanowisku*".

Lwów. Podnoszą jeszcze jeden szczegół: Namiestnik podczas zamachu miał na sobie mundur i order Złotego runa. Pociąga to za sobą pewne konsekwencye: Morderca bezwarunkowo ponieść musi karę śmierci.

Lwów. Hr. Potocki przez ostatnie trzy dni bawił na polowaniu w Perehińsku, skąd powrócił w sobotę wieczorem. Na polowaniu zastrzelił rysia, którego przywiózł z sobą i wczoraj rano polecił go wypchać dla dzieci.

Morderca namiestnika.

Lwów. Morderca Siczyński liczy lat 21, jest słuchaczem filozofii w uniwersytecie lwowskim, syn gr.-kat. proboszcza, ś. p. Mikołaja, b. posła na Sejm. Ma matkę, wdowę. Urodzony w Czernichowcach. W namiestnictwie zgłosił się na posłuchanie do hr. Potockiego w sprawie osobistej; mówił mianowicie, że chce się starać o posadę suplenta gimnazyalnego.

Przy mordercy znaleziono brauning, wszystkie patrony były w nim wystrzelone. Siczyński zeznał, że dlatego tak uczynił i jeszcze na ziemi strzelał do hr. Potockiego, aby w zapale nie strzelić do kogo innego.

Lwów. Siczyński **należy do ruskiej partyi socyalnych demokratów.** Podczas ostatnich wyborów do Sejmu agitował zawzięcie za ruskim radykałem Petryckim.

Lwów. Siczyński wyszedł z domu w marynarce poczem udał się do swego kolegi Fiodorowa i od niego pożyczył anglez, w którym przyszedł do namiestnika.

Lwów. Po zamachu przebiegający przez salę starosta Zoll, zawołał do Siczyńskiego: Zbrodniarzu. Na to Siczyński odpowiedział: „Nie jestem zbrodniarzem" — i uśmiechnął się.

Za wybory w Lackiem.

Lwów. Strzelając do namiestnika miał Siczyński zawołać:

Masz za wybory w Lackiem!

Kiedy przed nadejściem policyi Siczyński znajdował się pod strażą w poczekalni, widząc lekarzy, oświadczył cynicznie, że szkoda ratunku, bo to się na nic nie przyda.

Gdy jeden z obecnych oburzony zawołał, że to „moskiewski system" i że trzeba chyba będzie rewidować przybywających na audyencye, odpowiedział, uśmiechając się:

— To wszystko jedno, **jeżeli nie tu, to na ulicy byłbym go zabił.**

Aresztowanie mordercy.

Lwów. Kiedy komisarz policyi aresztowanego Siczyńskiego prowadził z gmachu namiestnikowskiego, zwrócił się do stojących przy dorożce policyantów z poleceniem, aby „dobrze uważali na aresztanta". Siczyński na to odpowiedział głośno: Tak, tak, ja teraz jestem najważniejszą osobą.

Mordercę wsadzono do doróżki i odwieziono na inspekcyę policyi. Zajechawszy przed policyę, Siczyński dał dorożkarzowi 10 koron, a gdy towarzyszący mu komisarz policyi Stankiewicz zwrócił uwagę, że za dużo płaci, odpowiedział Siczyński:

— Nie potrzeba mi już pieniędzy; **i tak będę wisiał.**

Na inspekcyi zachowywał się Siczyński zupełnie spokojnie, a nawet chwilowo uśmiechał się z zadowoleniem.

Przesłuchanie na policyi.

Lwów. Siczyńskiego przesłuchiwał na policyi komisarz Stankiewicz. Siczyński oświadczył, że **motywem morderstwa była zemsta za wybory** i że nad zamiarem tym swoim rozmyślał już od chwili, kiedy w Koropcu podczas sejmowych prawyborów żandarm zabił włościanina Kahańca, jednego z wybitnych „Siczowników". Już wtedy powziął zamiar zamordowania namiestnika, w przekonaniu, że zamordowaniem hr. Potockiego **położy koniec obecnemu systemowi rządów w Galicyi.**

Myśl zamachu dojrzewała w nim zwolna, do onegdaj jednak nie wiedział, kiedy zamiar wykona. Dopiero **w sobotę wieczór powziął postanowienie,** aby zamach w niedzielę, t. j. wczoraj wykonać.

Kupił sobie przed niedawnym czasem w sklepie Sayfarta i Dydyńskiego fotografię hr. Potockiego i ciągle się jej przypatrywał. Czynił to z całą dokładnością, bo **miał zamiar zastrzelić namiestnika na ulicy.** Potem bał się, że może się pomylić i zastrzelić kogo innego lub przy strzale do namiestnika na ulicy trafić jakiegoś przechodnia, **wolał więc zamachu dokonać na audyencyi.**

Gdy komisarz wyraził zdziwienie, że Siczyński porwał się na tak wybitną osobistość odpowiedział Siczyński: Co się pan tak dziwi, to rzecz całkiem naturalna; **gdyby mię teraz wypuszczono, zrobiłbym jeszcze raz to samo.**

Morderstwo z zimną krwią.

Lwów. Podczas przesłuchania w policyi oświadczył Siczyński, że **zamachu dokonał z całą przytomnością,** na zapytanie komisarza dawał zupełnie jasne odpowiedzi. **Oświadczył, że mu żal namiestnikowej i jej dzieci,** które są niewinne, nie żal mu zaś zupełnie namiestnika. Oświadczył, że zdawał sobie sprawę z tego, że będzie natychmiast aresztowany i że po zamachu sobie samemu odbierać życia nie miał wcale zamiaru. Przyznał, że strzelał kilka razy; ile jednak dał strzałów, tego nie wie. — Oświadczył, **że wie, iż go czeka szubienica.**

Polityczne pobudki morderstwa.

Lwów. Na policyi zeznał dalej Siczyński, że **plan zabicia** hrabiego Potockiego **powziął jeszcze przed dwoma laty** na wiecu ruskim w Filharmonii, który się odbył z okazyi ówczesnego pobytu prezydenta ministrów dra Körbera we Lwowie. Oświadczył dalej, że wspólników nie miał, a zamachu dokonał z pobudek czysto politycznych. Stanowczy zamiar powziął jednak dopiero po zamordowaniu Piotra Kahańca podczas wyborów sejmowych w Koropcu.

Na zapytanie, czy go kto do czynu nie namawiał, odpowiedział, że ma wiele znajomości i choć teoretycznie **każdy Rusin pochwaliłby jego czyn,** w każdym razie, gdyby się był z nim przed kimkolwiek zwierzył, z pewnością nakłanianoby go do porzucenia tego zamiaru.

Przyjaciele mordercy z — cukierkami.

Lwów. Gdy Siczyńskiego przesłuchiwano na policyi przybył tam jakiś młodzieniec w towarzystwie jednej panienki i natarczywie domagać się zaczęli widzenia się ze sprawcą zamachu, bo **wręczyć mu muszą... cukierki.** Gdy jeden z obecnych w policyi dziennikarzy wyraził z powodu tego zdziwienie, owa panienka zawołała: — **Dobrze zrobił;** uczynił tak, jakby był zabił rosyjskiego generał-gubernatora!

Odstawienie mordercy do sądu.

Lwów. Przesłuchanie Siczyńskiego w policyi ukończono o godzinie 5 po południu, poczem jeden z komisarzy policyi wraz z agentami policyi i policyantami wsadzili Siczyńskiego do doróżki i odwieźli go do gmachu sądowego. **Siczyński prosił, aby go nie zakuwano,** albowie nie ma zamiaru uciekać. Skuto go jednak.

Siczyński bohaterem narodowym hajdamaków!

Lwów. Gdy dorożka, wiozące Siczyńskiego z policyi, stanęła przed gmachem sądowym, **czekało tam już około stu akademików ruskich.** — Akademicy ci zgotowali mordercy namiestnika **gorącą owacyę!**

Lwów. Podczas odstawiania mordercy do sądu karnego przy ulicy Batorego, zgromadzili się tam liczni akademicy ruscy, którzy **wydawali okrzyki na cześć Siczyńskiego, jako bohatera narodowego!**

Aresztowanie matki i siostry mordercy.

Lwów. Podczas przesłuchiwania Siczyńskiego w policyi, jeden z komisarzy udał się na ulicę Zyblikiewicza nr 29, gdzie Siczyński mieszkał wraz z matką i dwiema siostrami. Jedna jest nauczycielką. Matka, Ołena, liczy lat 56, jest wdową po ruskim księdzu. Podczas rewizyi matka zachowywała się, jakby wiedziała o co chodzi, wreszcie zawołała nagle:

— Co tu długo o tem mówić. Nie chcę niczego ukrywać. Do osoby hr. Potockiego nie miałam żalu, ale miałam żal do namiestnika galicyjskiego, za gnębienie narodu ruskiego. Rozmawiałam nieraz o tem z synem, **namówiłam go do tego i dałam pieniądze.** Wobec tego matkę aresztowano.

Po drugiem przesłuchaniu Siczyńska **wypierała się już tego,** że syna do zbrodni namówiła, oświadczyła tylko, że wiedziała, iż syn „ma coś zrobić".

Z matką Siczyńskiego aresztowano także jego siostrę, ale ją zaraz wypuszczono. — Matkę odstawiono do więzienia w sądzie karnym.

Z przeszłości Siczyńskiego.

Lwów. Siczyński jako uczeń VII. klasy gimnazyum ruskiego we Lwowie, brał udział w demonstracyach ruskich w czasie pobytu prezydenta ministrów, Koerbera, we Lwowie, był wtedy aresztowany, policyjnie karany i został z gimnazyum wydalony. Zdał potem prywatnie egzamin dojrzałości. W procesie ruskich akademików w Wiedniu nie był oskarżonym, mimo, że pod zarzutem współudziału w awanturach, został uwięziony i przechodził „głodówkę" w więzieniu. Wydalony z uniwersytetu lwowskiego na kilka półroczy, udał się do Pragi, poczem powrócił do Lwowa, zapisał się na uniwersytet i uczęszczał na trzeci rok filozofii.

Siczyński miał także brata Mścisława, znanego z procesu studentów ruskich w Wiedniu, który przed niedawnym czasem w jednym z hoteli we Lwowie odebrał sobie życie.

Morderca w kryminale.

Lwów. Gdy Siczyńskiego przywieziono do więzienia, **zachowywał się jak u siebie** i żądał, **aby mu przyniesiono szynki,** bo jest strasznie głodny.

Policya, po odstawieniu go do kryminału, wniosła do prokuratoryi pismo z przedstawieniem, aby Siczyńskiego natychmiast **poddano obserwacyi psychiatrycznej,** aby potem tego nie żądano.

Testament namiestnika.

Lwów. Jak wiadomo, namiestnik przez godzinę po zamachu był jeszcze zupełnie przytomny. Na jakie 15 minut przed śmiercią zakomunikował drowi Festenburgowi ustnie swój testament i powiedział, gdzie się znajduje testament pisemny.

Na opiekunów swych dzieci wskazał ś. p. hr. Potocki hr. Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa i hr. Ksawerego Branickiego z Wilanowa.

Kondolencye.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa natychmiast po zamachu wysłało telegramy z zawiadomieniem o wypadku do kancelaryi gabinetowej, cesarza, prezydenta ministrów, oraz do ministrów Korytowskiego i Abrahamowicza.

Po południu nadszedł już telegram kondolencyjny z Pragi od namiestnika Coudenhovego.

Lwów. Posłowie moskalofilscy złożyli hrabinie Potockiej kondolencyę.

Kondolencya cesarza.

Lwów. Na ręce p. namiestnikowej nadszedł wczoraj po południu telegram następującej treści:

Głęboko przejęty wiadomością o zgonie małżonka Pani, w którym tracę oddanego mi wiernie znakomitego urzędnika i męża stanu, posiadającego moje pełne zaufanie, wyrażam Pani pod wrażeniem tego wstrząsającego, żałobnego wypadku moją szczerą kondolencyę i zapewniam Panią o mojem szczególnem współczuciu w Jej boleści. Oby Wszechmocny wzmocnił Panią i dał Jej możność zniesienia tej ciężkiej straty.

Franciszek Józef m. p.

Pogrzeb namiestnika.

Lwów. Według dotychczasowych dyspozycyj pogrzeb namiestnika odbędzie się we wtorek rano z pałacu namiestnikowskiego do kościoła OO. Bernardynów, a stamtąd po mszy św. na główny dworzec kolejowy, skąd zwłoki będą przewiezione do Krzeszowic.

Pogrzeb w Krzeszowicach odbędzie się we środę rano.

Marszałek hr. Badeni wystosował telegram do wszystkich wydziałów pow. oraz do burmistrzów 30 większych miast z zaproszeniem na pogrzeb.

Spodziewany jest przyjazd następcy tronu Franciszka Ferdynanda.

Wrażenie we Lwowie.

Lwów. Wiadomość o zamordowaniu namiestnika wywołała w mieście olbrzymie wrażenie. Wieczorem publiczność urządziła manifestacyę na ulicach. Po godz. 8 wieczorem polska młodzież akademicka zorganizowała **pochód żałobny.** Zebrano się pod pomnikiem Mickiewicza, skąd po wysłuchaniu przemowy udano się na rynek, a następnie na ulicę Ruską. Mimo, że pochodowi towarzyszył silny oddział policyi, wybito szyby w ruskim domu akademickim, w „Dniestrze" i „Narodnej Hostinnici".

Na gmachach publicznych wywieszono flagi żałobne. Na wiadomość o zamachu przedstawienie popołudniowe w teatrze przerwano. Wieczorne przedstawienie zostało odwołane.

Hr. Andrzej Potocki

liczył lat 46. Urodzony w roku 1861 w Krzeszowicach, kończył gimnazyum i uniwersytet w Krakowie, gdzie otrzymał stopień doktora praw „sub auspiciis imperatoris". Następnie poświęcił się służbie dyplomatycznej; bawił jakiś czas w Londynie, Paryżu i Madrycie. Po śmierci swego brata śp. Artura, powrócił do kraju i objął zarząd dóbr Krzeszowice. Od roku 1890—1896 był posłem do Rady państwa i na Sejm krajowy, gdzie przez szereg lat był referentem generalnym budżetu. Przez kilka lat był też radnym miasta Krakowa. W roku 1893 kandydował na prezydenta miasta Krakowa, jednak pozostał w mniejszości, a prezydentem został wybrany p. Friedlein.

W roku 1901 został mianowany marszałkiem krajowym, a 18 czerwca 1903 na stanowisko namiestnika w miejsce Pinińskiego. Dnia 26 marca 1907 otrzymał order „Złotego runa".

Pozostawił trzech synów (najstarszy liczy lat 11 i wychowuje się w Anglii) i pięć córek. Żona jest z domu hrabianka Tyszkiewiczówna z Litwy.

Biedny cesarz Wilhelm!

Jak wszystkim wiadomo z własnego bolesnego doświadczenia, drożyzna u nas wzrasta dotkliwie i ciągle — a ci, którzy interesują się polityką zagraniczną, wiedzą także, że drożyzna jest rzeczą również aktualną w innych krajach europejskich.

Drożyzna doskwiera boleśnie naszym sąsiadom Niemcom. — Mogłoby to być dla nas nawet pociechą, że i hakatyści muszą ograniczać konsumpcyę kiełbas i piwa — choć pociecha to nie

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

278 według *Eugeniusza Sue*,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Zresztą nie będziesz do niczego, mimo twej woli, przymuszona... spróbuj życia... jakiego ci życzę... jeżeli ci się spodoba... wolno ci będzie używać go; jeżeli zaś nie, powrócisz do swego Filemonickiego bytu.

— Cóż to więc ma być?...

— No spróbuj, cóż na tem stracisz?

— Nic... ale nie chce mi się wierzyć, żeby to wszystko była prawda. A potem — dodała, wahając się — nie wiem, czy mam...

Nini-Moulin poszedł do okna, otworzył je i rzekł do Róży-Pompon, która za nim przybiegła:

— Patrz... przed bramą.

— Ładny powóz, doprawdy. O! jakże tam dobrze być musi!

— Ten powóz jest twój. Na ciebie oczekuje.

— Jakto! na mnie czeka? — rzekła Róża-Pompon — to więc zaraz mam być gotową?

— Lub wcale nie...

— Dziś jeszcze?

— Natychmiast.

— Ale dokąd mnie zaprowadzisz?

— Albo ja wiem?

— Nie wiesz, dokąd mnie zaprowadzisz?

— Nie... (i Dumoulin prawdę jeszcze mówił). Stangret wie, dokąd ma jechać.

— Wiesz, mój kochany, że to bardzo śmieszne!

— Tak się spodziewałem; nie byłoby zabawy, gdyby nie była rzecz śmieszna.

— Dobrze mówisz.

— A więc przystajesz. Bardzo dobrze; kontent jestem, tak dla ciebie jak i dla mnie.

Dla ciebie?

— Tak, bo, przystając, wielką uczynisz mi przysługę...

— Dla ciebie?... a to z jakiego powodu?

— Mniejsza o powód, bylem ja ci był obowiązany.

— Sprawiedliwie...

— A więc... jedziemy?

— Bo... przecież.. nie zjedzą mnie tam — rzekła śmiało Róża-Pompon.

I, poskoczywszy, wzięła różowy, koloru, jak jej ładna twarzyczka, kapelusik, i włożyła go zgrabnie na swe blond włosy; bielutka, kształtna, odsłonięta szyja, piękny i gęsty porost jedwabistych włosów, zgrabnie ułożone ich sploty, wszystko to nadawało zajmujący wdzięk jej, nie chcemy powiedzieć, rozpustnej mince.

A Dumoulin, raz jeszcze sięgnąwszy ręką do kieszeni, jakby prawdziwej sakwy, wyciągnął z niej paradny szal kaszmirowy i zarzucił go na ramiona Róży-Pompon.

— Kaszmir! — zawołała dziewczyna, nie posiadając się z radości i podziwienia.

Potem rzekła z heroiczną powściągliwością:

— To już koniec!... Narażam się...

I leciutko wyszła, a za nią Nini-Moulin.

Poczciwa zieleniarka stała w swym sklepiku!

— Dzień dobry pannie, wybrałaś się dziś panna tak wcześnie — rzekła do dziewczyny.

— Tak, moja matko Arseni... proszę przyjąć mój klucz.

— Dobrze.

— Ach! dla Boga!... jak sobie pomyślę, — rzekła Nagle Róża-Pompon po cichu, obracając się od Nini-Moulin, i oddalając się od drzwi — gdy pomyślę o Filemonie.

— O Filemonie?

— Jak on przyjedzie!...

— Oj, to prawda... — rzekł Nini-Moulin, drapiąc się w głowę.

— Tak, jeżeli Filemon teraz nadejdzie... cóż mu powiedzą? bo może się tam długo zabawię!

— Za trzy lub cztery miesiące, jak mi się zdaje.

— Nie dłużej?

— Nie sądzę.

— A więc dobrze — rzekła Róża-Pompon; po tem, wróciwszy do zieleniarki i chwilę pomyślawszy, rzekła jej: — Matko Arseni, gdyby przyjechał Filemon, powiesz mu pani, że... wyjechałam z domu... za interesami...

— Dobrze, moja panno.

— Powiedz, żeby czekał na mnie cierpliwie... Do widzenia, matko Arseni.

— Do widzenia, kochana panno.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wielka, bo im mniej hakatyści będą mieli na kiełbasy, tym bardziej wzrośnie ich apetyt na ziemie wywłaszczane, „dodatki kresowe" i t. p. Bądź co bądź, w Niemczech jest drogo — i w rodzinach uboższych chleb suchy staje się coraz pryncypalniejszym materyałem odżywczym.

Ale drożyzna niemiecka nie ogranicza się na dokuczaniu ludziom uboższym. — Ze skromnej chatki podnosić zaczyna swoją gardziel nienasyconą do pałaców, sterczących dumnie — i ośmieliła się nawet zaatakować głowę państwa, samego cesarza Wilhelma II.

Przynajmniej on tak utrzymuje. Mówi, że mu już lista cywilna nie wystarcza. — Czy można utrzymać się za jakieś piętnaście i pół miliona marek, gdy tak wszystko podrożało? To też powiększenie listy cywilnej z powodu drożyzny uważa cesarz za rzecz nieuniknioną — i stosowny wniosek złożył już jego rząd sejmowi.

Ponieważ sejm kończy już swoją kadencyę, więc o tej podwyżce decydować będzie dopiero następny. Że ją uchwali, jest rzeczą niewątpliwą: jakżeby sejm pruski mógł pozwolić, aby monarcha przymierał głodem na 15 milionach marek? Ale zawsze do tej uchwały jest jeszcze kawałek czasu — i ludzie wrażliwsi mogą się zaniepokoić, z czego ten biedny cesarz będzie żył do czasu podwyżki?

Nie bójcie się: cesarz, choć artysta, jest człowiekiem praktycznym. Lubi on jeździć do swego wujaszka i innych krewnych, zabierając ze sobą dwór spory — i siedzieć długo, długo, dobrze jedząc i pijąc na koszt cudzy. A gdy ci sami krewni go rewizytują, karmi ich świtę cienkiem piwem i kiełbasą z kapustą — tak, że po trzech dniach chora na żołądek świta obca błaga swego monarchę, aby czemprędzej z Berlina wyjeżdżał. I pozbywa się wkrótce cesarz kosztownych gości — którzy zresztą nie spieszą się wcale z drugą wizytą.

To też zapewne cesarz porozsyła dzieci i żonę do rodziny; sam zaś, zostawszy w ojczyźnie.... także urządzi się tanio z pewnością. Wiadomo, że cesarz lubi się wpraszać na obiady do klubów oficerskich. Płaci tam wprawdzie składkę, jakieś dziesięć marek za siebie i swego adjutanta — ale niechby mu sprobowano podać obiad dziesięciomarkowy! Ładnie by taki pułk wyglądał! To też każde takie przyjęcie kosztuje oficerów półmiesięczną, albo i miesięczną pensyę — co może zresztą nie jest nawet tak wiele za zaszczyt obiadowania z tak dostojnym gościem.

Wysyłając przeto swych najbliższych do rodziny i stołując się u swych oficerów, potrafi cesarz z pewnością związać koniec z końcem aż do czasu podwyżki listy cywilnej...

Śmierć na scenie.

(Zbrodnie w świetle kinkietów. — Potrójny mord przy przedstawieniu pasyjnem. — Z patryotyzmu.— Zabójca z miłości. — Szał aktorski).

Widzowie paryskiego teatru Cluny byli przed kilku dniami świadkami wstrząsającego zajścia. Ulubiony aktor, komik Armand-Marie, po odśpiewaniu jakiegoś wesołego kupletu dostał nagle kurczów i skonał za chwilę na scenie. Wypadek ten przywodzi na pamięć podobne zdarzenia, w których rzeczywistość brutalną ręką sięgła w świat kinkietów i złudy i aktorską pozę przemieniła w tragiczną prawdę. Nie brak przykładów, w których częścią przez niezręczność, częścią zupełnie celowo, teatralny sztylet, miecz albo włócznia stawała się narzędziem mordu.

Jedno z francuskich pism teatralnych wspomina przedstawienie pasyjne, na którem, przed 400 laty, obecny był król szwedzki Jan II, a które zakończyło się potrójną zbrodnią. Grano scenę ukrzyżowania Chrystusa. Jeden z aktorów, grający żołnierza rzymskiego, który przebija włócznią bok Chrystusowy, został tak porwany swoją rolą, że zamiast przebicie zamarkować i włócznię wbić w drzewo krzyża, a nie w ciało wiszącego na krzyżu, zapalił się tak, iż rzeczywiście pchnął ostrze dzidy w samo serce aktora, grającego Chrystusa. Przebity zwalił się z krzyża na ziemię i po kilku minutach skonał. Niezręczność żołnierza oburzyła króla tak dalece, że tenże wstał ze swego miejsca, wyszedł na scenę i żołnierza, stojącego ze zdumienia jakby bez życia, cięciem miecza rozpłatał. Ten czyn króla wywołał jednakże oburzenie u publiczności, która ławą zwaliła się na scenę i króla dotkliwie poturbowała tak, że Jan II wskutek odniesionych wówczas obrażeń wkrótce umarł.

Nie rzadkie bywały też dawniej wypadki, że widzowie, porwani rozgrywającemi się na scenie wydarzeniami, sami wpadali na scenę i w dobitny sposób manifestowali swoje uczucia. W XI. wieku zaszedł nawet wypadek, że w teatrze dał się unieść temperamentowi wysoki urzędnik dyplomatyczny, poseł francuski w Madrycie, do tego stopnia, że popełnił morderstwo. Przedstawiano scenę z bitwy pod Pawią. Między innemi znajdował się tam epizod, w którym jakiś rycerz hiszpański zmusza żołnierza francuskiego do błagania w niewolniczy sposób o łaskę i litość. Poseł, nazwiskiem Gauthier de Banault, nie mógł znieść takiego poniżania swojej narodowości, skoczył tedy wściekły na scenę i przebił mieczem na wylot hiszpańskiego aktora.

Nawet tragedye miłosne znajdowały nieraz swój epilog na scenie i to głównie w czasach nowszych. W roku 1902 w Kałudze w Rosyi pewien bogaty Rosyanin na otwartej scenie zastrzelił podczas przedstawienia aktorkę, ponieważ na kilkakrotne jego oświadczyny odpowiedziała mu odmownie. Przed kilku miesiącami zaś w Arenborgu w Danii nadzwyczaj utalentowaną, młodą śpiewaczkę operetkową, panią Nathanson, zabił jej własny zazdrosny mąż wystrzałem z rewolweru podczas przedstawienia „Wesołej wdówki", a to dlatego, że podejrzywał ją o stosunki z innymi aktorami.

Przed kilku laty w Anglii aktor Crozier padł na scenie z ręki swego najlepszego przyjaciela aktora Franka. Crozier w pewnej sztuce Hervego grał zdrajcę; kiedy jego partner, Frank, przebił go sztyletem, publiczność obdarzyła go długimi brawami, bo nikt nie przypuszczał, że przebicie nie było pozą, ale rzeczywistością. Frank jednak aż zemdlał z przerażenia, gdy się przekonał, co zrobił przez swoją nieostrożność. Przed rokiem znowu zaszedł podobny wypadek w Nowym Jorku, ale tam nie grała roli niezręczność, lecz wyrafinowana zemsta. W czasie pojedynku, jaki w sztuce przychodził, jeden z aktorów z całą wściekłością rzucił się na drugiego i wbił mu rapir wprost w serce, mszcząc się za to, że, jak podejrzywał, aktor ten zanadto umizgał się do jego żony.

Niektórzy aktorzy dadzą się tak dalece porywać swoim rolom, że zapominają zupełnie o świecie. Zdaje im się wtedy, że sami rzeczywiście przeżywają wielkie rzeczy i chociaż ten szał aktorski nie pociąga za sobą ofiar, to jednak niejednokrotnie napędza współgrającym niemałego stracha. Kiedy słynny aktor Garrick grał Otella w znanej tragedyi Szekspira, wtedy drżały wszystkie aktorki, grające Desdemonę. Garrick bowiem w chwili duszenia swej niewinnej żony tak prawdziwie grał i dusił, że aktorka zawsze wychodziła ze sceny z sińcami na szyi.

Z księgi próżności ludzkiej.

Urząd i praca.

Rozwielmożniło się dzisiaj mniemanie, że praca nie w urzędzie, chociaż tyle się o niej mówi, nie zawsze może się równać z inną pracą, chociażby równie potrzebną i równie wydatną. — U nas, zwłaszcza w Galicyi, gdzie ideałem tak rodziców, jak i dzieci jest urząd i pensya rządowa, praca inna, jak w urzędzie, uważaną bywa za coś niskiego, poniekąd nawet hańbiącego. — Jaskrawy przykład opowiadał mi onegdaj kelner z kawiarni, de kórej zwykle chodzę „na czarną".

— Szukałem mieszkania — mówił. — Na ul. Sławkowskiej zobaczyłem na jednej z kamienic kartkę, że jest mieszkanie wspólne do wynajęcia. Mnie osobnego pokoju nie trzeba, bo od 7 rano do 11 w nocy muszę być w „interesie", więc poszedłem się zapytać o warunki.

— Dzisiaj nawet wspólne mieszkania są drogie — wtrąciłem.

— Zaraz — mówił dalej. — Wyszła do mnie młoda przystojna, niewiasta. Oświadczyłem jej, że sprowadziłbym się na mieszkanie wspólne, którem, jak sądziłem z kartki, ona rozporządzała. Zaczynamy mówić o warunkach.

— Proszę pana — powiada mi — mamy jeden pokój i kuchnię. Jest nas tylko dwoje, więc chcielibyśmy kogoś wziąć na sublokatora, bo to mieszkanie drogie. Ale nie wiem, czy to panu będzie wygodnem — —

— Dlaczego?

— Bo proszę pana sublokator nasz musi być w domu tylko od godziny 10 w nocy do 6 rano. A kiedyindziej nie może.

— Owszem. Ja jestem wolny dopiero o 11 w nocy, a o 6 wychodzę. Ale dlaczego to taki warunek?

Kobiecina spuściła oczy i odparła:

— Mąż mój oświadczył, że tylko wtedy sublokator może być w domu, kiedy i on będzie.

— No, mniejsza o to. A jakaż cena?

— Przepraszam — odparła zakłopotana, czerwieniejąc — a — — czem pan jest?

— Ja — kelnerem.

Podziałało to jak piorun.

— A, to przepraszam — zaczęła mówić — ale nie mogłabym panu wynająć tego mieszkania. Absolutnie.

— A to czemu?

— Mąż mój jest urzędnikiem i chociaż bardzo pracę ceni, jednak nie mieszkałby nigdy z człowiekiem —

Zamilkła, jakby nie chciała domówić ostatniego słowa.

— Słyszał pan takie historye? — spytał mnie ów kelner. — W domu można być tylko 7 godzin w nocy, bo pan się boi o żonę, zgodzisz się na to — za mało, bo nie jesteś urzędnikiem. A cóż ja to gorszego, jak inny człowiek?

— No pewnie — odparłem. — A czemże był ten „urzędnik", wynajmujący wspólne mieszkanie i nie mogący mieszkać z niższymi od siebie?

— E, panie — rzekł mi na to — żeby to urzędnik. Pisze w jakimś urzędzie — —

Jaskrawy przykład, co? O próżności ludzka!!

Zgryź.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Uwielbienie krzyża".

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Teatr Kineton 3 przedstawienia codziennie o g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$. Cyrk Edison g. 8 w.

Kraków — a zamordowanie namiestnika.

Prezydent miasta dr Leo wysłał imieniem Rady m. i swojem własnem depeszę kondolencyjną do pani namiestnikowej.

W sprawie udziału miasta Krakowa w pogrzebie śp. namiestnika prezydent zwołał na godzinę 5 po południu Radę miejską na nadzwyczajne posiedzenie.

Prezydenta m. Lwowa p. Ciuchcińskiego uprosił prezydent Leo telegraficznie o złożenie wieńca w imieniu krakowskiej Rady miejskiej na trumnie namiestnika.

Na gmachu magistratu, na ratuszu i Sukiennicach, dalej na gmachu starostwa, Rady powiatowej, Banku galicyjskiego, Biblioteki Jagiellońskiej, Uniwersytetu, Akademii Sztuk pięknych, Resursy szlacheckiej i urzędniczej oraz i innych gmachach publicznych powiewają od rana żałobne chorągwie.

Wiadomość o zamachu na namiestnika hr. Andrzeja Potockiego przyszła wczoraj do Krakowa około godziny 4-tej po południu. Już o godzinie 6-tej wieczorem redakcya „Nowin" wydała specyalny nadzwyczajny dodatek, zawierający ostatnie telegramy o śmierci namiestnika i o osobie mordercy. Dodatek ten w mgnieniu oka rozszedł się po całym Krakowie, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie. — „Nowiny" były pierwszem pismem, które przyniosły wyczerpujące telegramy o zamachu na namiestnika.

Wrażenie, jakie wiadomość o zamordowaniu namiestnika wywołała w Krakowie, było olbrzymie. Do późna w noc mówiono tylko o zamachu. Dodatek „Nowin" wydzierano sobie z rąk do rąk.

Palmowa niedziela, jaką mieliśmy wczoraj, zaznaczyła się przejmującem zimnem. Przez cały dzień niebo zasłane było ciężkiemi chmurami, z poza których ani razu nie przeglądnęło słońce. Wskutek tego ruch na ulicach był znacznie mniejszy, aczkolwiek sklepy były pootwierane. Tylko przed południem widać było więcej ludzi, zwłaszcza z okolicy, przybyłych na święcenie palm.

Z teatru miejskiego. Zbliżające się występy p. Tarasiewicza nie pozwalają na powtórzenie po świętach dramatu Calderona: „Cześć dla krzyża", wobec tego wtorkowe przedstawienie sztuki będzie ostatniem i dyrekcya daje je po cenach popularnych. — We środę „Dziady" Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

„Sobieski pod Wiedniem". P. K. Bartoszewicz pisze słusznie w „Nowościach" o pochodzie jubileuszowym w Wiedniu: „Proponowany jest wielki pochód tryumfalny, w którym ma się ukazać *Jan III z polskimi dowódcami.* Nie wiem, jak wy się na to zapatrujecie, szanowni czytelnicy, ale co do mnie, ten Sobieski w pochodzie tryumfującym razi mnie i boli. Nie wiem, z jakiej polskiej głowy wyszedł ten pomysł, ale wiem, że to głowa do pozłoty, nie mająca wyobrażenia o godności narodowej".

Zgadzamy się zupełnie z tem zdaniem.

Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej w dniu 17 kwietnia b. r. zamierza c. k. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie zaprowadzić tego dnia w Kalwaryi następujące nadzwyczajne pociągi osobowe, a mianowicie:

I. pociąg o godz. 2 minut 24 po południu do Krakowa. II pociąg o godz. 3 min. 15 po poł. do Krakowa. III pociąg o godz. 4 minut 15 po południu do Krakowa. IV pociąg o godz. 4 min. 45 po południu do Zwardonia. V pociąg o godz. 5 minut 22 do Zwardonia. VI pociąg o godz. 6 minut 46 wieczór do Nowego Sącza. VII pociąg o godz. 9 wieczór do Krakowa.

Równocześnie zarządzi się, by kasy osobowe w Kalwaryi sprzedawały bilety do wszystkich pociągów przez cały dzień.

Nowe sposoby zakładania Towarzystw budowlanych. Pod tym tytułem wygłosił p. Alfred Szczepański w sobotę wieczorem odczyt w Resursie urzędniczej wobec licznie zgromadzonych słuchaczy. Prelegent zaznaczył na wstępie, że u nas nie docenia się wagi towarzystw budowlanych, które są jednym z najważniejszych czynników w ruchu ekonomicznym kraju. U nas daje się odczuwać ogromny brak mieszkań; mogą temu zaradzić tylko tow. budowlane. Że ich dotąd niema wiele, przyczyną tego fakt, że dzisiaj towarzystwa takie są oparte wyłącznie na kapitale, na pieniądzach, a więc możliwe są tylko tam, gdzie jest duży zasób gotówki. Prelegent rzucił tedy myśl, aby kapitał, pieniądze zastąpić artykułami budowlanymi. Towarzystwa budowlane nie powinny być oparte tylko na udziałach pieniężnych, ale i na udziałach rzeczowych. Mogą powstać towarzystwa z udziałami rzeczowymi, n. p. udziałowiec jeden właściciel dachówczarni może złożyć, jako udział 2000 dachówek, inny n. p. cegły i t. d. Tak może być zdeklarowaną, jako udział nawet praca. Tym sposobem tow. budowlane muszą mieć wielu członków. To jest pierwsza zasada nowego typu tow. budowlanych. Drugą zasadą takich towarzystw musiałoby być, że tow. zatrudniają tylko samych członków, przez co wszyscy mają w tem interes. Są jednak rzeczy, które muszą być zaraz płacone. Na to potrzeba więc gotówki. Ponieważ towarzystwa takie dają rękojmię wypłatności, mogą więc zaciągać pożyczki; w tym celu muszą przyjąć formę towarzystw z ograniczoną poręką. To jest zasada trzecia. Nowy ten projekt nie jest ani nową teoryą, ani nie przedstawia ryzyka, oparty jest bowiem na podstawie rzeczowej i kooperatywnej.

Prelegent omawiał dalej sposób budowania domów i korzyści, jakie z takich towarzystw mogą wynieść urzędnicy. Jasny, treściwy wykład nagrodzili zebrani oklaskami, poczem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos kilkunastu mowców, podnosząc różne zarzuty i wątpliwości, na które prelegent udzielił odpowiedzi.

Nagła śmierć. Wczoraj po południu zauważyli mieszkańcy domu przy ulicy Szerokiej l. 17 w piwnicy, nieznajowoge mężczyznę, który przy wejściu na schody leżał bez oznak życia. Zawezwano Pogotwie, które skonstatowało już śmierć. Nieboszczyk liczył lat 80, nazywał się Wojciech Smulej i zmarł prawdopodobnie na udar serca.

Obłąkany w pociągu. Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe na stacyę kolejową do 30-letniego wyrobnika, Iwana Hackmana z Wilamowic na Bukowinie, który w drodze do Ameryki dostał pomięszania zmysłów.

Obłąkanego przytrzymały organa policyjne w Szczakowej i odesłały do Krakowa. Tutaj jednak szpital św. Łazarza odmówił przyjęcia chorego, tłómacząc się brakiem miejsca, tak, że nieszczęśliwym zajęła się dopiero policya, która Hackmana odstawiła do domu obłąkanych aż we Lwowie.

---

† Ludwik Górski. W Warszawie zmarł w sobotę Ludwik Górski, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Ludwik Górski urodził się w Końskich w r. 1818. Była to jedna z najwybitniejszych postaci w społeczeństwie. — Należał do inicyatorów słynnego Towarzystwa rolniczego i brał udział w opracowaniu jego ustawy; spełniał liczne obowiązki publiczne, między innymi był członkiem Głównej Rady opiekuńczej w Królestwie, prezesem Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych; a od roku 1890 prezesem Komitetu Tow. kredytowego ziemskiego. Wzorowy, postępowy gospodarz, brał żywy udział w sprawach, obchodzących rolnictwo, jak również w ruchu umysłowym, zasilając różne czasopisma swemi pracami i popierając je materyalnie. Wydał kilka prac osobno. Otoczony był ogólnem poważaniem. Pod względem politycznym należał zawsze do umiarkowanych i przez długie lata był głową ziemiaństwa w Królestwie.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje cięgle wszystko, co się odnosi do tych działów. 69-c

---

Kuracyjny

Chleb „Simonna"

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 86 b

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Tylko bardzo zdolny

przykrawacz

do magazynu sukien męskich będzie przyjęty. Zgłoszenia pisemne pod S. W. przyjmuje Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń Sławkowska 2 Kraków. 493

Panny uzdolnione w krawieczyźnie znajdą umieszczenie w pracowni sukien T. Lekszyckiej ul. Łobzowska l. 8. 494

Rutynowana

bona niemka do jednego większego dziecka potrzebna zaraz. Wiadomość w Okręgowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie ul Jabłonowskich 19. 498

Praktykant

z ukończoną IV klasą gimnazyalną zostanie zaraz przyjętym w Pierwszej Droguery

J. Wiśniewskiego i K. Jędrzejowskiego 368
KRAKÓW, STRADOM L. 7.

Do sprzedania.

DOM

dwupiętrowy bardzo dobrze się rentujący, położony w **Prądniku czerwonym** przy ul. Morg-usstern tuż przy rogatce Warszawskiej jest z powodu wyjazdu właściciela pod nader korzystnymi warunkami do nabycia. Wiadomość w kancelaryi **Dra Edmunda Reinera** adw. w Krakowie ul. **Grodzka** 33. 499

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

Apteka pod Gwiazdą

przy ul. Floryańskiej l. 15.

ś. p.

Konstantyna Wiszniewskiego,

jest **prowadzoną nadal we własnym zarządzie** pod kierunkiem długoletniego współpracownika Włodzimierza Borkowskiego. 491

Spadkobiercy ś.p. Konstant. Wiszniewskiego.

ZMIANA LOKALU!

Pracownia krawiecka

Józefa Skwarczyńskiego

przy ul. Szpitalnej

została przeniesioną na ulicę

Mikołajska L. 11.

Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. 494



ZAKŁAD
art. rzeźb.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kulesz...

[illegible]

87 Telefon Nr. 769

Uczeń

potrzebny do prakyki do cukierni

Adama Piaseckiego

Kraków, ul. Długa 18.
Filia: ul. Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68

Do egzaminu

z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej

pojedynczej i podwójnej przygotowuje w jaknajkrótszym czasie

STANISŁAW BURNATOWICZ

kwieskowany ck. urzędnik rachunk. sądowy i zw. lustrator Stowarzyszeń zarob. i gosp., były dyrektor Banku (Stowarz. zarobkowego)

w Krakowie, ulica Długa l. 19, I piętro. 74

Około 200 pism

miejscowych, krajowych i zagranicznych

można przejrzeć i czytać za **opłatą 20 hal.**

196 **w Czytelni**

Dzienników i Czasopism!
ul. Mikołajska 6, I p.

CHROMOFOTOSKOP

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej

w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.

Przedstawia codziennie **Widoki w kolorach naturalnych.** Zmiana widoków każdego tygodnia.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł!

309 **Wstęp 10 centów.**

Nowość! — Godne zwiedzenia!

Skład rowerów
i przyborów rowerowych.

Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424

M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna

M. Teleszuickiej

w Krakowie,

ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.

Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Lampy, pojedyncze sprzęty.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 389

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „Podania do tronu", sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

Biuro informacyjne

dla **Spraw wojskowych**

emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie,** Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda". 318

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Zawiliński

& Król 432

Kraków, Karmelicka l. 4

polecają znakomity

Miód kopowiec

butelka kor. 2·40.

Nie niemiecki

ale polski wyrób doskonałych kompotów

Wojciecha Bika

nabywać można w handlu

M. DUTKIEWICZA

Kraków Linia A—B.

P łyty
P łyty
P rzybory
P rzyrządy
P apiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Lumière, Jougla etc. 426

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych

Szewska L. 2

Jedyna katolicka firma prowadzona fachowo w tym zakresie.

Marmoladę

owocową i morelową po cenach bardzo niskich

poleca handel

Maryana Sikorskiego
Podgórze, Rynek. 406

Zakład modniarski

pod firmą **Łopatkiewicz** przy ulicy św. Tomasza l. 19

poleca

najnowsze kapelusze damskie po przystępnych cenach. Przyjmuje również do ubierania i ubiera ze swego materyału 385

Steckenpferd

396

Liliowe mydło mleczne.

Najłagodniej działające na skórę.

Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).

PARASOLKI „nowości"

poleca na sezon

Zygmunt Slimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 76

Ostatnie zamówienia

na

Święta Wielkanocne

przyjmować będzie 465

Dla prowincyi - - Wielki wtorek
Dla miejscowych - Wielka środa

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego w Krakowie.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 391,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 82

A. Hawełka

c. i k. Dostawca Dworów

KRAKÓW — poleca

na Święta Wielkanocne

Kawior niesolony, Homary, Majonezy, Aspiki rybne, Pasztet z dziczyzny i strasburski, Galantyny i Rolady z drobiu, Szynki swojskie i praskie, Kapłony, Pulardy, Kurczęta, Kwiczoły faszerowane, Jarząbki i Pardwy, Jabłka tyrolskie i francuskie, „Calville", Winogrona słodkie, Owoce kandyzowane francuskie (Fruits assortis glacés), Ananasy świeże i w konserwie, Stara żytniówka, Porter angielski wytrawny, Smaczne wina węgierskie. Urządza całe zastawy świąteczne. 486

50.000 tysięcy

znajdzie każdy kto szuka

najpiękniejszych kart świątecznych, ozdobne papiery i wszystkie kolory bibuł na święta

Kraków, Sienna 11 484

Handel papieru i Introligatornia. **J. Dębkowski.**

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin

Aleksandra Grabowskiego

w Krakowie ulica Szewska l. 16 (filie Grodzka 28 i Długa 12) **odznacz. na wystawach w Paryżu, Bruxeli i Wiedniu 1907 r.**

poleca znane z dobroci wędliny i wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące po bardzo przystępnych cenach jako to: Szynki pragskie i westwalskie, polędwice pieczone i wędzone, rolady z młodych prosiąt, kiełbasy polędwicowe, krakowskie krajane i siekane, oraz smalec polski i słoninę w większym zapasie Dwa razy dziennie świeży towar.

Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 294

Fabryka wyrobów cukierniczych

w Krakowie, ul. Poselska L. 15,

pod osobistym kierunkiem 488

ROMUALDA PIECZARKI

przyjmuje wszelkie obstalunki świąteczne

w zakres cukiernictwa wchodzące.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71



! ! Cud przemysłu ! !

Z powodu zakupna wielkich zapasów jesteśmy w stanie po tak bajecznie **niskich** cenach dostarczyć:

Zegar pendułowy z szafką orzechową	K.	4·90
Tensam bijący ½ i godziny	„	5·90
Tensam grający godziny	„	9·—
Zegar kukułkowy bogato rzeźbiony	„	5·90
Zegar ścienny 8-dniowy w okrągł. formacie	„	5·75
Budzik konkurencyjny z marką „Precision"	„	2·90
Zegar ścienny z figurami wskazujący zmianę powietrza	„	6·90

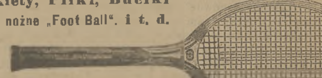
Wysyłka za zaliczką. Wymiana do 8 dni dozwolona lub zwrot pieniędzy, więc **ryzyko** wykluczone.

KAPELLNER i HOLZER Kraków Dietlowska 68 39

Bogato illustrowane cenniki o przeszło 2·000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. 375

LAWN TENNIS

Rakiety, Piłki, Buciki
piłki nożne „Foot Ball". i t. d.



KROKIETY, HAMAKI
i inne przybory sportowe

Nowość „DIABOLLO" najnowsza gra i zabawka w wielkim wyborze polecają najtaniej 487

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37.

Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w roku 1901

W. Sznajdrowicz, Kraków

Rynek A-B, Nr. 45, I p. (nad apteką pod „Białym Orłem")
Filia w Krynicy pod Zamkiem Nr. 234

poleca Szanownej P. T. Publiczności

PELERYNY Zakopiańskie i Tyrolskie

damskie i męskie

: : po złr. 6.50

oraz wielki wybór **serdaków**

i wszelkich stroi zakopiańskich!

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Odznaczona med-lami

parowa destylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą

EDWARD URBAN

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1.

poleca przy nadchodzących Świętach najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie stare Koniaki, Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t d.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 487

L. AKSMANN

w Krakowie, Floryańska l. 31

poleca

Na Święta! — Na Święta!

Szynki pragskie w najlepszym gatunku, **Kiełbasy** tuchowskie, litewskie i wiejskie, **Drób** dobrze tuczony, **Pasztety** z drobiu i dziczyzny, **Galantyny** różnego rodzaju, **Majonezy** z ryb oraz homarów, **Auspiki** z ryb, pasztetów i drobiu. **Wszelkie delikatesy do kanapek po niskiej cenie. — Smaczne wina** austryackie, węgierskie, reńskie i francuskie. **Porter angielski** dobrze musujący. **Piwo** butelkowe w różnych gatunkach. **Znakomita morelowka domowa, znana w handlu z dobroci, 1 butelka złr. 1·20. Znakomita czekolada francuska na torty i do gotowania** ¼ **kg. 34 ct.** W najlepszym gatunku rodzynki, migdały, cykata, skórki pomarańczowe, daktyle do pieczywa i deserowe, marmolady w różnych smakach. **Jabłka** deserowe amerykańskie i tyrolskie. 482

CENY NAJNIŻSZE. CENY NAJNIŻSZE.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższemi nagrodami w zakresach bufetowych.

Obok handlu pokoje do śniadań.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.